

Wiesław Pusz

Z poezji szpiegowskiej Królestwa Kongresowego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 34, 215-220

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Z POEZJI FODZIEMIA PRZEDLISTOPADOWEGO

WIESŁAW PUSZ

Z POEZJI SZPIEGOWSKIEJ KRÓLESTWA KONGRESOWEGO

Rozbudowanie aparatu policyjnego w proklamowanym do życia na kongresie wiedeńskim Królestwie Polskim zaciążyło znacznie na życiu politycznym i kulturalnym państwa pozornie niezależnego, podporządkowanego jednak w najważniejszych dziedzinach pozostającej pod tym samym władcą Rosji. Przewidywali to od początku ci ze współczesnych, którzy posiadli już pewne doświadczenie i mądrość polityczną (a były ku temu warunki); rejestrowali skutki działania sieci szpiegów kronikarze i pamiętnikarze; biedzili się od dawna i biedzą nadal badacze rodzimej historii uwikłani w skąpe, często sprzeczne dane dotyczące rozmaitych policji i kontrpolicji.

Z reguły przyjmuje się (za Askenazym¹), że dwie najpoważniejsze z policji działających na terenie Warszawy: municypalna, podległa bezpośrednio wiceprezydentowi miasta, Mateuszowi Lubowidzkiemu, a ostatecznie namiestnikowi, oraz Wyższa Wojenna Sekretna Policja gen. Aleksandra Roźnieckiego — połączone zostały w 1821 r. w Centralne Biuro Policji pod Roźnieckim. Było to jednak „ciało” działające w zasadzie (bo uwzględnić trzeba szpiegowską regułę pracowania na dwa fronty) w interesie Nowosilcowa, toteż w łonie owej „centralnej” policji tkwiła (znowuż między innymi) „Najtajniejsza Kontrpolicja Osobista” wielkiego księcia Konstantego, pragnącego dozorować poczynania Pana Senatora. Tą supertajną policją królewskiego brata kierował syn warszawskiego stolarza, były podoficer kościuszkowski Mateusz Schley, jego zastępcą był Henryk Mackrott, syn Henryka, szpieg w drugim pokoleniu. Wspierał ich Hieronim Szymanowski, pracujący na trzech etatach, będący „wtyczką” Nowosilcowa w tajnej kontrpolicji Konstantego.

Spółczeństwo Warszawy poddane wszechstronnej obserwacji

¹ S. Askenazy, *Lukasiński*, t. 1—2, Warszawa 1929.

różnych służb wywiadowczych szybko zaczęło orientować się w skomplikowanych arkanach gry śledzących i śledzonych. W parze z ową świadomością nie szła jednak ostrożność — zwłaszcza w środowisku akademickim². Gardzono szpiegami, dokuczano im (słynna — kilkakrotnie pojawiająca się w raportach Mackrotta — skarga na walenie przez akademików laskami w okiennice domku szpiegów, ojca i syna), ale unikano zdecydowanej rozprawy z już rozpoznanymi agentami, nie umiając ustrzec się przed dość prymitywną inwigilacją w stowarzyszeniach młodzieżowych, gospodach akademickich, szkołach³.

Rozprawiano się ze szpiegami przede wszystkim słowem, nie czynem (na to trzeba było dopiero wyzwolonej nocą 29 listopada 1830 i 15 sierpnia 1831 r. nienawiści — zrodzonej po śledztwie i sądach Wolnomularstwa Narodowego Łukasińskiego, a później Towarzystwa Patriotycznego). Nie mogło to być jednak w zasadzie słowo drukowane — sporadycznie tylko niejako przemycano opinie na temat szpiegostwa w artykułach przedrukowanych z zachodniej prasy liberalnej⁴. Rozprawy poświęcone całkowicie ana-

² Lepiej było w przypadku konspiracji W. Łukasińskiego i S. Krzyżanowskiego (zob. H. Dylągowa, *Towarzystwo Patriotyczne i sąd sejmowy 1821—1829*, Warszawa 1970). Także kaliszanie (z tzw. opozycji kaliskiej) radzili sobie nieźle ze śledzącymi ich agentami — przykładem zanotowana w raporcie porażka szpiega, który śledził w 1822 r. Bonawenturę Niemojowskiego podczas jego pobytu w Warszawie i któremu tenże znikł wchodząc do domu na Senatorskiej, lecz jak się okazało — z przechodnim podwórkiem na Miodową (AGAD, P.T. Konst. 12, k. 212).

³ Zob. J. Biliński, *Związki akademickie w Warszawie*, „Kwartalnik Historyczny” t. XVIII: 1904, s. 243—287, 491—523; A. Kraushar, *Panta Koina. Związek tajny młodzieży polskiej w Warszawie i Berlinie (1817—1822)*, „Bibl. Warszawska” 1907, t. I, s. 50—88, 344—373.

⁴ Np. w przedrukowanym w „Kronice Drugiej Połowy Roku 1819” z brukselskiego periodyku „Le Vrai Libéral” artykule *O opinii publicznej i zaręczeniach komunikacji słownej, listownej i drukowanej* znalazł się następujący akapit: „Opinią publiczną, czyli opinią powszechności, stanowią opinie oddzielne, które zwykle i najczęściej udzielają się przez rozmowę. Rozmowa jest najdzielniejszą sprężyną życia towarzyskiego, rozmowa będąc tajną i mogąc być częstą ułatwia prędkie rozchodzenie się myśli. Daremnie by przemoc chciała przez przymus lub dogłębienie ścieśnić rozmowę, jest to rzecz niepodobna. Wynałazła wprawdzie arbitralność do podsłuchiwania rozmów świadków przedajnych, pospolicie szpiegami zwanych. Lecz czyż może się spuścić na ludzi podłych? Kto jej zaręczy, że szpieg nie doniesie wszystkiego, o czym się będzie mógł dowiedzieć, temu, kto mu lepiej zapłaci. Ilość szpiegów jest najlepszą skazówką stopnia moralności kraju. W niektórych państwach arbitralność jeszcze się dalej posunęła. Chcąc poznać, jak kto myśli, nie tylko wysyła szpiegów do podsłuchiwania, do badania, ale co większa, płaci tych podłych ludzi, żeby podzegli do mówienia. Arbitralność pewna, że wszędzie znajdzie nieukontentowanych, ustawicznie przemyśla o rozruchach, o buntach i szuka koniecznych ofiar. Sztuka szpiegostwa tak wielkie uczyniła postępy w terażniejszych wiekach, że zawstydziliby się Tyberiusz, że tak mało uniał!” (s. 154—155).

lizie szkodliwego wpływu szpiegostwa na życie państwa pojawić się mogły tylko w pismach konspiracyjnych — przykładem artykuł w rękopiśmiennym „Dzienniku Akademickim”, redagowanym m. in. przez F. S. Dmochowskiego, F. K. Godebskiego, S. Kunatta, D. Lisieckiego, H. Nakwaskiego.

Anonimowy autor *Słowa o tajnej policji*, sygnalizując korzystanie z przemyśleń nie swoich, dowodził m. in.:

Ludzie wybrani na tajnych szpiegów nie mogą częstokroć nic wynaleźć, przez co by mogli obywateli oczernić przed niebacznym na swe własne dobro rządem, płatni zaś na to, aby coś donosić, z niczego, z najniewinniejszej rzeczy spisek, bunt tworzą, cały rząd czasem w poruszeniu dlatego, że się jednemu podłemu szpiegowi, widząc znacznych kilka osób się schodzących, podobało niebezpieczeństwem grożące stąd dla kraju przewidywać klęski. W takim to kraju policja zupełnie swego celu chybia; tam to wszelka wolność dla złodziei, pawdziwie zaś ojczyznę kochający [...] śledzeni, szpiegowani. [...] Stąd w umyśle każdego rodzi się ta skrytość, nieufność, niezgoda, które stają się zarodem wszelkich zbrodni, które nieraz stały się początkiem upadku niejednego kraju⁵.

Obok tego nurtu rozważań ogólnych o istocie i skutkach szpiegostwa dla życia społecznego pojawiały się często — znowuż przeważnie w pismach konspiracyjnych, rękopisach — uogólnienia „fragmentaryczne”, najczęściej żartobliwe definicje. Oto wyjęte ze *Słownika politycznego*, adaptowanego z francuskiego w „Dzienniku Akademickim”, określenie „tajnej policji”:

Rodzaj kalejdoskopu z obrzynków sklejonego; miedziane czoło, ośle uszy i wytarte sumienie miejsce szkiełek zastępują, które potrząsając, postrzegają w czapkach bunt, w szarawarach rozruch, w czamarkach spisek itd.⁶

Najżywiej rozwijała się jednak daleka od uogólnień, konkretna i doraźna twórczość poetycka komentująca i oceniająca określone sylwetki i poczynania szpiegowskie. Nie jest ona obecnie szerzej znana, fragmenty wierszy pojawiały się do tej pory najczęściej w różnego rodzaju opracowaniach, przywołane jako egzemplifikacja danego faktu czy zjawiska. Nieco więcej miejsca poświęciła temu zagadnieniu Znamirska w swojej monografii liryki powstaniowej⁷, wyodrębniając wiersze o szpiegach jako określony krąg tematyczny badanej twórczości.

⁵ Fragmenty „Dziennika Akademickiego” dochowały się w Bibl. PAN w Krakowie, rkps 752. Cytat za przedrukiem w pracy A. Kowalskiej „*Momus*” *Alojzego Żółkowskiego 1820—1821*, Warszawa 1956, s. 217—218 (w rkpsie jest t. I, nr 1 z 6 marca 1820, k. 3 obustronnie).

⁶ Cytat za „Dziennikiem Akademickim” t. I, nr 3 z 20 marca 1820, PAN Kraków, rkps 752, k. 33 v. Zdanie o postrzeganiu w elementach ubioru znamion „buntu” to przytyk do podstawowego wątku szpiegowskich doniesień o młodzieży akademickiej i szkolnej.

⁷ J. Znamirska, *Liryka powstania listopadowego*, Warszawa 1930.

Wartość tego typu utworów nie wynika tylko z faktu ich istnienia, nie sprowadza się też do istotnego dla historyków okresu dawania poetyckiego świadectwa prawdzie. Najciekawsze wydaje się widoczne na pierwszy rzut oka takie, bardzo precyzyjne, zorganizowanie wypowiedzi literackiej, wybór takich środków językowych, stylistycznych, kompozycyjnych, by w miarę najlepiej osiągnąć zamierzony cel — oddziaływać w określony sposób na czytelnika. Zjawisko to staje się jeszcze bardziej interesujące, gdy rozszerzymy zakres pojęcia poezji szpiegowskiej i obejmiemy nim także wiersze pisane przez szpiegów. Prezentowane niżej trzy utwory wybrane zostały dla tych właśnie powodów — demonstrują bowiem celową różnorodność zastosowanych rozwiązań literackich.

Pierwszy wiersz to utwór okolicznościowy, życzenie urodzinowe skierowane do chlebobdawcy, wielkiego księcia Konstantego, przez obu Mackrottów, napisane natomiast, co nie ulega wątpliwości, przez młodszego. Objawiający wysoki poziom sprawności wierszopiskiej autora, potwierdza ujawniony w kilkunastu tomach raportów tworzonych przez lat kilkanaście niebagatelny talent pisarski starannie edukowanego szpiega. Urodzony prawdopodobnie w r. 1800, Henryk Mackrott, syn fryzjera-perukarza warszawskiego, także Henryka (nie Tobiasza — jak chciał Askenazy), szpiega na służbie O. Igelströma, skończył szacowne, reprezentujące wysoki poziom kolegium pijarskie na Żoliborzu, czyli dawne Collegium Nobilium. Szkoła ta prócz rzetelnego wykształcenia gwarantowała — przez odpowiednie lektury i ćwiczenia — osiągnięcie niezłego poziomu w pisaniu wierszy; z tejże szkoły wyszła większość poetów tygodnikowych (starszych nieco od Mackrotta), drukujących na łamach pism literackich Brunona Kicińskiego, także absolwenta konwikt⁸. W r. 1819 Henryk Mackrott zapisał się na wydział medyczny warszawskiego uniwersytetu⁹ — będąc już zatrudnionym w policji. Karierę swą zaczął bowiem jeszcze w szkole pijarskiej — w 1817 r. ojciec zaprowadził syna, ucznia 6 klasy, do naczelnika policji tajnej płka J. Kempena ofiarując jego usługi. Początkowo przydzielony został do biura M. Schleya, szefa tajnej policji Wielkiego Księcia, ale już od listopada 1819 r. składał swe raporty bezpośrednio Konstantemu za pośrednictwem generała Kuruty. Miał do dyspozycji podobno 10 agentów, głównie Żydów, korzystał przy konstruowaniu raportów także z doraźnych denuncjacji¹⁰.

⁸ Zob. W. Pusz, *Bruno Kiciński i jego przyszli współpracownicy*, „Prace Polonistyczne” 1975, S. XXXI, s. 205—233.

⁹ Księga zapisu uczniów królewsko-warszawskiego uniwersytetu, BUW. rkps 161.

¹⁰ H. Dylągowa, *Mackrott Henryk*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 19, Kraków 1974, s. 97—98.

Służba szpiegowska przynosiła obu Mackrottom spore korzyści materialne — w 1819 r. ojciec anonsował w „Gazecie Warszawskiej” przeprowadzkę swego zakładu do własnego domu (obok koszar), oferując jednocześnie rozszerzoną gamę usług (przeważnie, jakby w zgodzie ze szpiegowskim nawykiem, zmianę koloru włosów)¹¹. Oprócz rzetelnego wykonania swych obowiązków na łaskę chlebobdawcy starali się zasłużyć przezorni Mackrottowie prawieniem poetyckich komplementów. Prezentowany niżej wiersz, utrzymany całkowicie w stylistycznych rygorach klasycystycznego winszowania, dobrze świadczy o poziomie edukacji pijarskiej oraz pojętności absolwenta żoliborskiego kolegium.

Dwa kolejne przypominane niżej utwory poświęcone są samym szpiegom. Anonimowy *Szpieg w orderze* powstał przed powstaniem listopadowym, ale po 26 listopada 1829 r. Wiersz ten napisany został bowiem na nutę niesłychanie od tej daty popularnych (premiera w teatrze warszawskim) śpiewek miotlarza z *Chłopa milionowego* — „melodramatycznej opery” przerobionej z Ferdinanda Raimunda przez Józefa Damsego, z muzyką tegoż¹². Bohaterem utworu był Hieronim Szymanowski, syn szanowanego aktora warszawskiego, Marcina; powodem napisania stało się przyznanie znienawidzonemu szpiegowi (jako jednemu z wielu „nagrodzonych” po warszawskiej koronacji Mikołaja 24 maja 1829 r.) orderu Św. Stanisława — wielce już wówczas zresztą spopolitowanego¹³. Niemniej uhonorowanie przez cara-króla orderem, ustanowionym przez ostatniego króla wolnej Polski, szpiega — spotkało się z powszechnym oburzeniem, którego efektem były nie tylko wiersze¹⁴. Stał określony typ wiersza — śpiew-

¹¹ „Gazeta Warszawska” 10 sierpnia 1819, Dodatek do nru 64, s. 1558.

¹² L. Simon, *Bibliografia dramatu polskiego 1765—1939*, t. 1, Warszawa 1971, s. 153.

¹³ „Order ten utworzony przez Stanisława Augusta pod dewizą *premiando incitat*, potem przez niego samego tak spopolitowany i ponizony, że patenta jego z okienkami przez faktorów królewskich lub dłużników sprzedawane wstęgę tę przeniosły na najniegodniejsze barki [...] Przez króla saskiego Fryderyka Augusta do swego szlachetnego celu zwrócony i oszczędnie dawany, pod cesarzem Aleksandrem na klasy podzielony i już tym samym spopolitowany, znalazł się w moich czasach częstokroć ozdoba tych, którymi pogardzano, mniej winą panującego jak tych, którzy takowe osoby przedstawiali” (K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. 3, Wrocław 1972, s. 152—153).

¹⁴ Szokalski notuje w pamiętnikach następujący wyczyn studentów: „Postarali się o dużego psa, umyślnie ze wsi przywiezionego, i umocowawszy mu do karku tekturowy order, napisali pod nim, że kiedy go Szymanowski otrzymał, to i on, Azor, może go nosić. Policja goniła psa po mieście z wielką uciechą patrzących na to, nareszcie złapano go i głodzono, w nadziei, że do domu powróci i że się tym sposobem na ślad winowajcy natrafi. Pies, jako zamiejski, omylił wszelkie nadzieje” (W. F. Szokalski, *Wspomnienia z przeszłości*, t. 1, Wilno 1921, s. 101).

ka na popularną melodię (użytą w *Chłopie milionowym* do głoszenia zdroworozsądkowych racji przez człowieka z ludu), stylizowana świadomie na wypowiedź wyrażającą reakcję człowieka z tłumu czy raczej ulicy (kolokwializmy, wulgaryzmy, rymy gramatyczne).

Ostatni z prezentowanych tu wierszy — to znowuż inna sytuacja, więc i inna adekwatna literacka konwencja. *Nagroda szpiegom* to żartobliwa w pomysle — ale groźnie serio w skutkach — wizja kar piekielnych dla warszawskich szpiegów i ich pracodawców. Kary owe, zastosowane odpowiednio do win i upodobań karanych — odpowiadały życzeniom warszawskich zrewoltowanych mas czekających bezskutecznie po 29 listopada na osądzenie uwięzionych zdrajców i szpiegów. Ale by owe piekielne kary mogły się urzeczywistnić, konieczne było spełnienie podstawowego warunku — zgładzenie szpiegów. Nieskrywalne schlebienie nastrojom mas, w warstwie literackiej widoczne w poetyckim obrazowaniu oraz w prostocie użytych środków stylistycznych, służy tu, świadcząc dobrze o literackich umiejętnościach anonimowego autora, nie ujawnionemu aż do finału wiersza apelowi; w pozornie niegroźny komunikat (opis przygotowań czynionych w piekle na przyjęcie szpiegów) „wpisany” został, jakby rzekli semiotycy, określony zespół zachowań, konkretny odbiór tekstu.

Chyba także dzięki takim wierszom Henryk Mackrott, Hieronim Szymanowski (oraz inni szpiegów¹⁵) zawiśli na latarniach przed (o ironio losu) Domem Przytułku i Pracy — owej pamiętnej nocy 15 sierpnia 1831 r., nocy gniewu warszawskiego ludu.

¹⁵ Ojciec Mackrotta zginął 29 listopada 1830 r. (Dylągowa, *op. cit.*).